

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 29 (1981)

Niedziele 3-10 Sierpnia 1986 r.

Rok XXVIII

„Ofiara” podobnie, jak każdy inny film w życiu Andrieja Tarkowskiego, uważany jest za datę przełomową w historii filmu — napisał francuski tygodnik „France Catholique” z 20 czerwca bieżącego roku. Ze względu na wyjątkową inspirację ducha, jakość estetyczną, wymowę symboli, stanowi on prawdziwe arcydzieło. Autor tego filmu, złożony ciężką chorobą, nie mógł odebrać czterech nagród — w tym „Grand Prix” — przyznanych mu na festiwal w Cannes: Nagrody specjalnej jury, Nagrody za najlepszą obsadę artystyczną, Nagrody krytyki międzynarodowej i nagrody jury ekumenicznego.

Andriej Tarkowski chory, w szlafroku i przy rozpalonym kominku, pomimo pełnej wiosny, przyjął u siebie w domu Karola de Brantes, który opublikował na łamach tygodnika „France Catholique” uzyskany w ten sposób wywiad z ciężko chorym reżyserem. Podczas całego wywiadu Andriej Tarkowski nie opuścił łóżka, przy którym zasiadł dziennikarz. Oto wyjątki z tego ciekawego wywiadu:

## ANDRIEJ TARKOWSKI O SWOICH FILMACH I O SOBIE

**de Brantes:** Wielu stawia sobie pytanie, zwłaszcza na podstawie filmu „Ofiara”, czy istnieją w Pańskich filmach elementy chrześcijańskie — na przykład modlitwa Ojciec Nasz — a także elementy archaiczne o inspiracji pogańskiej — na przykład postać „dobrej wróżki” czy czarownicy, Marii? Stąd płynące pytania: czy Pan jest — czy nie — chrześcijańskim reżyserem filmowym?

**Tarkowski:** Sądę, że to naprawdę nie ma znaczenia, czy podzielam — lub nie — pewne pojęcia, pewne przesady pogańskie, pewne poglądy katolickie czy prawosławne, albo mówiąc krótko: chrześcijańskie. Najważniejsze jest dzieło samo w sobie. Chodzi przecież — według mego rozumienia — o ocenę dzieła, a nie o szukanie wewnętrznych sprzeczności, których wielu dopatruje się w moim życiu prywatnym... Aczkolwiek nie można wykluczyć pewnej zależności logicznej między tymi dwoma dziedzinami. Zdarza się również i rozbieżność między ideami wyrażanymi w dziele twórczym, a artystą. Kiedy kręciłem ten film, zdawałem sobie sprawę, że zwracam się do widza, różniąc go ode mnie.

Byłem jeszcze młody, kiedy zapytałem mego ojca: „Bóg istnieje? —

czy nie istnieje?”: Ojciec odpowiedział mi w sposób iście genialny: „Dla tego, kto nie wierzy — Bóg nie istnieje. Ale dla tego, kto wierzy — Bóg istnieje” — i to jest problem ogromnie wielkiej wagi. Chcę więc powiedzieć, że ten film może być różnie odebrany. Na przykład ci, których interesują aspekty nadprzyrodzone, dopatrują się sensu mojego filmu w stosunkach pomiędzy listonoszem a czarownicą, i te dwie postaci stają się głównymi sprężynami akcji. Wierzący będą bardziej wrażliwi na modlitwę Aleksandra, i dla nich cały film obraca się wokół tego. Wreszcie inna kategoria widzów, którzy nie wierzą w nic, będą sobie wyobrażać, że Aleksander jest po prostu chory, niesprawny psychicznie na skutek wojny i przeżywanego serachu. Jak widać różne kategorie widzów odbierają film w różny sposób. Mój problem polegał na tym, aby dać widzowi możliwość interpretacji filmu według wizji jego własnego świata wewnętrznego, a nie według świata wewnętrznego artysty, który usiłuje przy pomocy sztuki narzucić własne poglądy innym. Albowiem moim celem jest pokazać życie, dać obraz, dramatyczny, a nawet tragiczny duszy człowieka współczesnego. I aby już skończyć z tym pytaniem, czy

wyobraża sobie Pan, że taki film mógłby być zrealizowany przez człowieka niewierzącego? — Ja nie!

**de Brantes:** Pańskie postacie filmowe sprawiają zawsze wrażenie, iż żyją na progu autentycznego życia duchowego, żyją niejako w stanie trwałej naiwności?

**Tarkowski:** Dla mnie Aleksander, pomimo dramatu, który przeżywa — jest człowiekiem szczęśliwym, ponieważ znalazł wiarę w wirze przeżywanych sytuacji, stąd powiedzenie, że żyje on na progu czegokolwiek, wydaje mi się bardzo dziwne i niesprawiedliwe, zwłaszcza, że poruszając problemy religijne na ekranie zawsze będzie reżyserowi najtrudniej ukazać sam akt wiary.

**de Brantes:** Ktoś mi opowiadał ostatnio, że jego przyjaciela prześladowała mania samobójcza. Poszedł obejrzeć film „Ofiara” i podczas niespełna dwu godzin czuł się jak podczas kontemplacji. Wrócił do domu i poczuł chęć do życia.

**Tarkowski:** To właśnie stanowi dla mnie argument i znaczy więcej, aniżeli wszystkie opinie, wszystkie krytyki. Spotkała mnie podobna sprawa, po „Dzieciństwie Iwana”... Kryminalista

(Dokończenie na str. 6)



# W JUBILEUSZOWYM ROKU 110 Narodowa Pielgrzymka do Lourdes

OD 5 DO 12 SIERPNIA 1986

KOMUNIKAT OSTATNI



Drodzy Pielgrzymi!

Rok Jubileuszowy 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji jest okazją aby spojrzeć na naszą bogatą przeszłość po to, aby budować jeszcze bardziej bogatszą przyszłość. Wspaniałą okazją ku temu jest pielgrzymka. Każda bowiem pielgrzymka jest ZNAKIEM:

- szczególnej obecności i działania Boga w człowieku
- miłości człowieka ku Bogu
- ostatecznego przeznaczenia człowieka do uszczęśliwiającego posiadania Boga w wieczności, po odbyciu ziemskiej wędrówki „od Boga wyszliśmy do Boga zdążamy”.

Jak budować tę przyszłość? Na kim, na czym oprzeć? Nasz poeta Adam Mickiewicz pisał do swojego Przyjaciela Lelewela „NA KATOLICYZMIE TRZEBA GRUNT POŁOŻYĆ”. To będzie hasło aktualnej pielgrzymki.

U stóp Massabielskiej Groty dziękować będziemy za łaski Boże otrzymane przez Wielką Emigrację, a także tę Międzywojenną i obecną. I prosić będziemy, aby przykład tych, którzy na katolicyzmie grunt położyli, w dalszym ciągu był dla nas zachętą do wierności wierze. Założyciele świeccy Polskiej Misji Katolickiej przeważnie dawni powstańcy, ludzie religijnie obojętni, przeżyli, każdy na swój sposób, proces wewnętrzznego nawrócenia i dzięki neofickiej wierze, sile przekonania, promieniowali na innych, stali się apostołami innych. Odnowili oblicze religijne, kulturalne i narodowe emigracji. W czasie tej pielgrzymki będziemy się modlić do Boga, za przyczyną Matki Naj-

świętszej w tym uprzywilejowanym miejscu aby dał Emigracji, Polonii, Ojczyźnie, nowych Mickiewiczów, nowych Jańskich, Kajsiwiczów, Jełowickich, Semenenków.

Podaję również kilka szczegółów na temat naszego Domu Pielgrzyma, który zaczął już funkcjonować — 15-VI-1986.

## „DOM PIELGRZYMA”

Położony na zboczu wzgórza dominującego nad Sanktuarium Maryjnym, jest on pod wezwaniem Św. Maksymiliana Kolbe. Dom ten daje możliwość spędzenia czasu na kontemplacji i modlitwie w tym uprzywilejowanym miejscu, gdzie Maryja ukazywała się Bernadecie. Jest tam również doskonała okazja odpoczynku w ciszy i zieleni z widokiem na przepiękne pasmo Pirenejów.

Dom prowadzony jest przez Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu (Nazaretanki).

Blizszych informacji udzielają:

„La Maison du Pèlerin” — BELLEVUE — route de Bartrès — 65100 LOURDES — Tel. (16) 62.94.91.82.

Polska Misja Katolicka — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — Tel. (1) 42.60.07.69.

W ostatni dzień pielgrzymki 11.VIII, o godzinie 10,30, pożegnanie na łące i przejście przed grotą...

Godzina 12,00 — poświęcenie Domu Pielgrzyma im. Św. Maksymiliana Kolbe.

Godzina 13,30 — PIKNIK.

” 15,00: występy artystyczne i folklorystyczne.

Jeśli Bóg pozwoli w tym roku będę przewodniczył tej pielgrzymce.

Dla informacji podaję, że o przeprowadzenie jej duchowej strony poprosiłem Księża Chrystusowców założonych przez Ks. Kardynała Hlonda, których zadaniem jest praca wśród rodaków na obczyźnie.

Stronę muzyczną i prowadzenie śpiewów opracuje i przeprowadzi znany już pielgrzymom, Ks. Prof. Stanisław RYŚ S.A.C., stronę techniczną powierzyłem jak w ubiegłych latach Br. Władysławowi SZYNAKIEWICZOWI S.Chr.

GODZINY ODJAZDU I PRZYJAZDU POCIĄGU:-

Odjazd:

05.08.86 — 06.08.86: 17.18: LENS - 21.29: PARIS-AUSTERLITZ - 04.30: BORDEAUX - 08.00: LOURDES.

Przyjazd:

12.08.86 — 11.08.86: 20.50: LOURDES — 0.05: BORDEAUX — 6.00: PARIS-AUSTERLITZ - 10.00: LENS.

UWAGI PRAKTYCZNE:

Każdy pielgrzym otrzyma przed wyjazdem kopertę zawierającą bilet, miejscówkę, adres hotelu, odznakę pielgrzymkową.

Przed wsiadaniem do pociągu proszę dobrać zwrócić uwagę na numer przedziału i miejsca w wagonie kolejowym. Proszę od razu zająć miejsce i zostawić korytarze wolne dla innych pielgrzymów.

W Lens, bilety będzie rozdawał Br. Władysław Szynakiewicz S.Chr. we wtorek dnia 5 sierpnia od godziny 15,30 w poczekalni dworcowej.

W Paryżu będzie można otrzymać bilety już począwszy od niedzieli dnia 3 sierpnia w Biurze Rektoratu Misji — pierwsze piętro na prawo. Bilety będą wydawane do wtorku dnia 5 sierpnia do godziny 17-tej. Nie odebrane bilety zostaną wręczone zainteresowanym już bezpośrednio na dworcu PARIS-AUSTERLITZ przed wejściem na peron, z którego wyjedzie pociąg pielgrzymkowy.

Nabożeństwo pożegnalne w Kościele Polskim w Paryżu we wtorek na Mszy św. o godzinie 18,10. Po nabożeństwie Pielgrzymi według własnego wyboru lokomocji udadzą się na dworzec PARIS-AUSTERLITZ.

W Lourdes po wyjściu z pociągu Pielgrzymi znajdą przed dworcem autobus o nazwie hotelu zamieszkania. Każdy kierowca wywołuje nazwę hotelu, do którego ma zabrać pielgrzymów.

OTWARCIE i przywitanie pielgrzymów przy Grocie w środę 6 sierpnia o godzinie 11-tej.

W dzień przyjazdu, po Procesji Eucharystycznej — Procesji chorych — okazja do spowiedzi św. w „Chapelle des Confessions” dla wszystkich. Kapłanów towarzyszących pielgrzymom jak również i biorącym udział w pielgrzymce proszę o zabranie ze sobą alby, białej stuy i książeczki z obrzędami Mszy św.

Wszystkim pielgrzymom życze obfitych łask za wstawiennictwem Niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy.

Ks. Prałat Stanisław JEŻ  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Fr.

P.S.: Kierownictwo techniczne pielgrzymki będzie miało swoje biuro w Lourdes w Hotelu BON PASTEUR — 22, avenue Payramale — Tel. 62.94.70.74.





# ZAWIERZENIE SŁOWU CHRYSZTUSA

Zawierzenie Chrystusowi jest również zawierzeniem całemu Jego słowu. To nie tylko zaufanie (fiducia), „wiera w obiecanie przez Chrystusa Boże miłosierdzie”, jak mówią niektórzy reformatorzy. Chrystus, Słowo Boże, objawia Boga żywego, Ojca i Ducha Świętego, i cały depozyt wiary, to, co zostało objawione, jak to się określa. Podstawowe prawdy objawione przez Chrystusa zostały zebrane w Składzie Apostolskim i podane uczniom do wspólnego wyznawania (począwszy od 5. rozdziału pierwszego listu do Koryntian aż do połowy II wieku). Symbol ten został powierzony katechumenom w „tradycji” wiary, a katechumeni wyznawali go w „oddaniu” wierze. Jak wierne echo powtarzali słowa Credo za biskupem lub prezbiterem, który je im powierzał. W ten sposób przekazywano ustnie wiarę Kościoła, bez doktrynalnego „pluralizmu”, jak powiedziano by dzisiaj. Przyjmowanie nauki było nieodłączne od jej przekazywania. Św. Paweł pisze do Koryntian, że przekazał im to, co sam przyjął (por. 1 Kor 15, 3); podobnie powiedział św. Jan: „Wy zaś zachowujcie w sobie to, co słyszeliście od początku. Jeżeli będzie trwało w was to, co słyszeliście od początku, to i wy będziecie trwać w Synu i w Ojcu” (1 J 2, 24).

Treść wiary nie jest wymysłem, lecz przekazem. Otóż przekaz otrzymuje się ex auditu (por. Rz 10, 17) za pośrednictwem słuchu. Nie zmyślony przekaz jest przekazywany takim, jakim został wyrażony („Idźcie i nauczajcie”). Jest to kwestia autentyczności posłannictwa. Przekaz „przyjęliście nie jako słowo ludzkie, ale — jak jest naprawdę — jako słowo Boga” (1 Tes 2, 13); głosimy to, czego „serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha” (1 Kor 2, 9-10). W zacytowanych tekstach św. Paweł i św. Jan mają na względzie Boskie prawdy objawione przez Chrystusa. Wierzmy w Chrystusa objawiciela całego Objawienia, tym bardziej, że wierzymy w Chrystusie, w przywarceniu do Niego sercem, jak osoba do osoby. „Życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20).

Człowiek wierzący, o głębokim życiu wewnętrznym, żyje wiarą w Chrystusa, opierając się na całej nauce przekazanej przez Kościół, który na początku otrzymał ją od Apostołów. Romano Guardini dobrze to ujął: „Wiara zawarta jest w swej treści; określa ją to, w co (sama) wierzy”. W roku 1976 biskupi francuscy zgromadzeni w Lourdes przypomnieli prawdy wiary nie przez wyliczenie ich, lecz wzywając do wierności Chrystusowi — Słowu Bożemu, którego pierwszymi rzecznikami byli Apostołowie. „Posłuszeństwo wierze” (Rz 1, 5) każe nam słuchać nauki Chrystusa, mistrza prawdy. „Ja jestem prawdą” (J 14, 6). „Ja jestem światłością świata” (J 8, 12).

### ZAUFIANIE :

Wiara często oznacza również zaufanie. Po łacinie fides pochodzi od fiducia, fido, confido; w języku francuskim wyrazy pochodne od fides to: fiance (starofrancuski), confiance (zaufanie, wiara), défiance (nieufność, niedowierzenie), méfiance (nieufność), fiançailles (zaręczyny), se fier (zaufać), se confier (zверить się), confidence (zwierzenie, zaufanie). Ważne jest, żeby uchwycić to znaczenie wiary jako zaufania i nie ograniczać jej wyłącznie, jak to czyniono do niedawna, do rozumowego trzymania się prawd podanych do wierzenia. Wiara i ufność wzajemnie się przepajają. Wiara z samej siebie przechodzi w ufność. Wierzyć w Chrystusa, Pana i Zbawcę, to jak gdyby w sposób „naturalny” zawierzyć Mu samego siebie. Zresztą w języku potocznym i ewangelicznym wiara znaczy często ufność. Obliczono, że w Ewangeliach synoptycznych „wiera” bądź „wierzyć” oznacza zaufanie w trzydziestu pięciu fragmentach; wiara (w sensie uznania za prawdę) w dwunastu, w piętnastu zaś znaczenie jest ambiwalentne. Czy zauważono, że najliczniejsze, najbardziej ostre zarzuty stawiane przez Chrystusa Apostołom dotyczą raczej ich braku ufnej wiary w Niego, a nie miłości?

Weźmy kilka przykładów. Jezus śpi w tonającej łodzi: Apostołowie budzą Go i mówią: „Panie, ratuj, ginimy! A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?»” (Mt 8, 25-26). Nieco później Apostołowie znajdują się

w miotanej falami łodzi. Jezus przychodzi do nich krocząc po jeziorze. Myślą, że to zjawia, i ogarnia ich panika. „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się.” Na to impulsywny Piotr odpowiada: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie”. Na to Jezus: „Przyjdź”. Piotr kroczy po wodzie w stronę Jezusa, lecz lęka się silnego wiatru, zaczyna tonąć i woła: „Panie, ratuj mnie”. Jezus wyciąga do niego rękę i mówi: „Czemu zwątpieś, małej wiary?” Wiatr się ucisza, a oni korzą się przed Nim mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (Mt 14, 22-32). Język Jezusa nie dopuszcza nieufności: „Czemu wątpicie?” Jezus oczekuje bezwarunkowej ufności dlatego, że to On! Rys ten jest jeszcze bardziej uderzający w wypadku nawróconej grzesznicy. „Twoje grzechy są odpuszczone. Twoja wiara cię ocalała, idź w pokój” (Łk 7, 48-50).

Jezus wzywa nas nawet do wzajemnego zaufania: „Już was nie nazywam sługami, ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15, 15). Jest to rodzaj zaręczyn: ufność za ufność. Czyż nie uprzedza nas, kiedy mówi, byśmy kochali z całego naszego serca? A gdy odmawiamy, kocha nas dalej. Do Judasza, który Go zdradził, mówi: „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26, 50). W Jego odezwaniu się nie ma ironii, lecz ufna i wierna miłość. On, zapomniany, znieważony, opuszczony, kocha zawsze! Ulubionym tematem mistyków są zaślubiny będące wynikiem miłości Boga do Izraela. W księdze Ozeasza czytamy: „Dlatego chce ją przwnieć, na pustynie wprowadzić i mówić jej do serca. Poślubie cię sobie przez wierność” (2, 16, 22). Sercu, które Go kocha niepodzielnie, z nieskończoną cierpliwością, ofiarowana jest miłość duchowych zaślubin w Pieśni nad pieśniami: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego” (2, 16). Bóg czeka na swą, nawet gdy ten jest niewierny, a gdy swą wróci, zgoutuje mu ucztę wbrew protestom brata, który pozostał w domu oca. „Ilec on (ojciec) mu odpowiedział: «Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 31).

W, Sz.



# RYBNICKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

Sobota, 10 sierpnia 1985 r.

Rano wstajemy bardzo wczesnie. Serdeczne pożegnanie z gospodarzami, którzy oczywiście, jak wszędzie z oburzeniem reagują na chęć zapłacenia za nocleg. A więc serdeczne Bóg zapłać im. W salce obok kościoła wyłożono dużo bochenków chleba. Kto już ma mało prowiantu, zabiera sobie chleb. Bóg zapłać. Na miejscu zbiórki zaintrygował nas nasz współpielgrzym pan Franciszek: przyniósł ze sobą bukiet kwiatków i stwierdził, że te kwiatki musi donieść na Jasną Górę do Matki Bożej.

Ruszamy w ostatni etap naszej pielgrzymki. Nawet nie dostrzegamy, że nadal pada deszcz, poprostu przywykliśmy już do niego. W ciągu ubiegłej nocy szalała ogromna burza. Widzimy teraz jej skutki: stare drzewa powyrwane z ogromnymi korzeniami, pola zalane wodą, ziemia nie wchłania już więcej wody, polegnięte zboża, z którego chyba już nic nie będzie. Mieliśmy szczęście, że ta burza nie przyszła w ciągu dnia, kiedy byliśmy w drodze. Ale zniszczenia w płonach są ogromne.

W czasie postoju siadamy na mokrej polanie w lesie. Spoglądam na rozpostarty czarny parasol pana Franciszka. Na parasolu złoci się bukiet kwiatków i nagle olśnienie. Pytam: bracie Franciszku (mówimy do siebie bracie i siostrze), czy Pan czasem nie obchodzi dziś rocznicy urodzin? Zażenowane przytaknięcie: tak. A więc w mokrym lesie gromko brzmi nasze Sto lat! i serdeczne życzenia. A pan Franciszek mówi, jaka to wielka radość w samym dniu urodzin dojść na Jasną Górę.

Kiedy w czasie dalszej drogi Franciszkanin brat Augustyn, prowadzący naszą grupę, dowiaduje się o solenizację, składa mu serdeczne życzenia i urządza „koncert życzeń”. Solenizant wybiera piosenkę „Była cicha i piękna jak wiosna”, której piękny refren brzmi:

Matka, która wszystko zrozumie  
Sercem ogarnia każdego z nas  
Matka zobaczyć dobro w nas umie  
Ona jest z nami w każdy czas.

Potem śpiewamy piękną pieśń maryjną dla naszej najstarszej patniczki 73-letniej pani Jadwigi.

A potem Sto lat dla pana Franciszka, śpiewane przez całą grupę. Sole-

nizant mówi, że jeszcze nigdy tylu ludzi naraz nie śpiewało dla niego.

Rozśpiewani, śpiewamy dalej pieśni maryjne, bo w oddali widać już miasto. Niebawem dochodzimy do tablicy z napisem „Miasto Częstochowa”. A więc prawie u celu. Ale to jeszcze ładnych kilka kilometrów. Idziemy resztką sił. Młoda kobieta przed nami wyraźnie słabnie. Druga pani niesie jej torbę, podtrzymują ją. Kobieta w pewnym momencie gubi sandały, ale idzie dalej w skarpetkach. Decydujemy, że trzeba wezwać samochód sanitarny, bo ona już nie jest w stanie iść.

W tej chwili słyszymy okrzyk radości: mąż pani Małgosi, który ją pożegnał w Rybniku, przyjechał po nią do Częstochowy samochodem. Pani Małgosia wskazuje na kobietę w skarpetkach, a on zaraz zabiera ją do samochodu i wiezie na Jasną Górę. Przyjechał w najważniejszym momencie, żeby pomóc bliźniemu. Pani Małgosia oczywiście idzie z nami do końca.

Cieszę się ogromnie, że dochodzimy do celu, bo moje nogi potwornie opuchnięte wyglądają jak obciosane klocki, a ból jest już nie do zniesienia. Pani Róża mówi: kiedy staniami pod Jasną Górą, to wszelki ból ustanie. Narazie w ciągłym padającym deszczu dochodzimy do Jasnej Góry. Wchodzimy na plac pod wałami. Szczęśliwa jestem, że jednak doszłam pieszo, bo przepowiedano mi w domu, że napewno nie dojdę, bo mam już blisko 60 lat.

Wszelki ból ustał, jak mi przepowiedziała pani Róża, ale stać już nie mogę — siadam na mokrej trawie a wraz ze mną wielu pielgrzymów. W tej pielgrzymce, w tym ciągłym deszczu i zimnie, nie było mocnych. Każdy swoje przeżywał. Każdy pielgrzymował tym razem jako pokutnik, a pokuta nie była wcale lekka. Z wałów widać nas OO. Paulini i nasi księża. Zapowiadają dla nas o godz. 17,00 msze św. przed Cudownym Wizerunkiem, którą będzie celebrował nasz Ordynariusz Katowicki Ks. Biskup Damian Zimoń, który specjalnie przyjechał tu z Katowic, aby nas powitać u stóp Matki Najświętszej.

Po chwili poprzez mury słyszymy fanfary z Cudownej Kaplicy. To odsłaniają dla naszej pielgrzymki Cudowny Obraz, a my przejdziemy przed Nią. W jeszcze padającym deszczu idziemy w swoich grupach do Cudownej Kaplicy. I nagle na dziedzińcu przed wejściem do świątyni dzieje się coś niezro-

zumiałego i pięknego. Wokół nas robi się dziwnie jasno. Patrzymy w górę, a tam chmury rozsuwają się na boki, widzimy błękit nieba i słońce. Onie mieliśmy. Przecież jeszcze pięć minut temu padał deszcz. Zresztą od czterech dni nie widzieliśmy błękitu nieba. Przyjmujemy to jako uśmiech Matki Bożej na nasze powitanie. Wchodzimy do Kaplicy i z wolna posuwamy się do przodu przed odsłonięty Cudowny Obraz.

Na krótką chwilę każdy może się wpatrzeć w Oblicze Tej, dla której trudziliśmy się całe cztery dni w trudnych warunkach, tej, która „wszystko zrozumie i sercem ogarnia każdego z nas”. W krótkiej chwili każdy może jej powierzyć swoje podziękowania i prośby, swoje radości i smutki, wszystko co ludzkie. Ona to zrozumie.

Po wyjściu z kościoła rozpraszamy się po terenie klasztoru, organizujemy sobie nocleg. Nasza grupka — w sali papieskiej. Jest to o tyle dobre, że w ciągu nocy możemy dowolnie wychodzić i wchodzić do Cudownej Kaplicy na nocne czuwanie modlitewne. W nocy bramy klasztoru są zamknięte i z miasta nie można wejść na teren Sanktuarium.

O godz. 17,00 rozpoczyna się nasza msza św. Bardzo piękna i uroczysta. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że naprawdę doszłam na własnych nogach do celu. Jestem szczęśliwa i nie tylko ja. Siadam na stopniu bocznego ołtarza, gdyż stać już nie mogę. Twarz Czarnej Madonny — tak mi się wyda — spogląda na mnie, bo Ona widzi każdego z nas, bo Ona jest z nami w każdy czas. O godz. 21,00 Apel Jasnogórski, po nim procesja ze świecami po wałach. Płyty dziedzińca lśnią w blasku lamp, bo znów pokropił deszczyk. Patniczki, które były tu pieszo już wiele razy twierdzą, że w deszczu, mimo wszystko, szło się lepiej niż w upale. Może ja bym nie doszła w upale, serce by nie wytrzymało. A więc dzięki Ci Boże za ten okropny deszcz. Po nocnym czuwaniu nad ranem zasypiamy w wygodnych fotelach, w które wyposażona jest Sala Papieska.

NIEDZIELA 11 SIERPNI 1985:

Rano wstajemy wczesnie i idziemy na mszę św. Potem do herbaciarni pod wałami, aby się posilić. Pogoda wspaniała, słońce praży z samego rana. Myliśmy o warszawskiej pielgrzymce

(Dokończenie na str. 6)



## E. ORZESZKOWEJ kłopoty z Bogiem

Wiara chrześcijanina jest sprawą trudną, czasami wręcz kłopotliwą. Pół biedy, jeśli buntuje się rozum. Ten — z natury dość samokrytyczny — lubi sam korygować swe błędy. Gorzej, gdy buntuje się serce. Ono nie lubi nadzoru. Nawet wtedy, gdy w los wkracza Bóg.

To nieprawda, że ELIZĘ ORZESZKOWĄ (1841-1910) oddaliły na jakiś czas od Boga radykalne poglądy społeczne. Kościół wykazywał wtedy bezkompromisową solidarność z biedami wyzyskiwanego ludu. Pisarka dobrze o tym wiedziała. Choć nigdy nie imponował jej widok klasztornych murów i cel zakonnych, z uznaniem wspominała po latach swoją edukację u sióstr Sakramentek w Warszawie, gdzie została właściwie wychulona na te sprawy: „W marzeniach uwalniałyśmy włością, rozdarowałyśmy nasze majątki, uszczęśliwialiśmy osoby, które były nam miłe czy drogie, walczyliśmy też zapamiętale o wolność ojczyzny”.

Niewątpliwy wpływ na kryzys religijny Orzeszkowej miał duch epoki pozytywizmu, wrogi wszelkiej „nadprzyrodzoności”. Lektura takich autorów, jak Spencer, Buckle, Wolter i Rousseau musiała posiać ziarno wątpliwości i zachwiać wyniesioną z rodzinnego duma wiarę. Czy było to jakieś zdecydowane rozstanie się z Bogiem? Chyba nie, skoro nawet w tym okresie dręczyły ją pytania: „A jeżeli jest!... Jeżeli jest, a my przekonamy będziemy innych, że Go nie ma? Czy kiedyś miliardy zrozpaczonych głosów nie krzykną ku mogiłom synów naszego wieku: „Oddajcie



nam Boga!”? Trudno dziś określić, co jeszcze, poza wiarą w życie pozagrobowe i siły kierujące naturą, konstytuowało wtedy jej obraz Boga. Może nawet już nic więcej. Jedno wszak jest pewne: Orzeszkowa nigdy nie widziała w Bogu zagrożenia dla intelektu. Sprawił jej natomiast wiele „kłopotów” w innej dziedzinie życia, gdzie prym wiedzie serce.

Pierwsze małżeństwo z dwukrotnie od niej starszym Piotrem Orzeszko uznała za młodzieńczy falstart. Wniosek o orzeczenie nieważności tego związku przez władzę kościelną miał podobno nawet szansę realizacji, ale uczuciowo związana z doktorem Zygmuntem Święcickim pani Eliza była już przygotowana na inne rozwiązanie, od Woli Boga: „Jeśli proste drogi stanowczo zamkną się

przed nami, obejdziemy wiele rzeczy, — Weszłam na arenę na walkę z olbrzymem — moim złym losem — niebu, jemu i sobie powiedziałam: zwyciężę albo umrę — i dotrzymam”. Drogi otworzyły się. Niespodziewanie zmarł mąż Piotr. Do małżeństwa z doktorem Święcickim mimo to nie doszło. Serce znów kłamało.

Pozostał jednak jakiś uraz, że Bóg ze swoim nieodwołalnym prawem pokrzyżował jej sercowe plany. I na tym się nie skończyło. Nastąpił bowiem kolejny romans (zrodzony na gruncie szczerzej przyjaźni), tym razem z adwokatem Stanisławem Nahorskim. Teraz trzeba było czekać aż 30 lat, do śmierci chorującej wciąż żony mecenasa, aby ksiądz Rączkowski mógł pobłogosławić nieco już posiwiałych nowożeńców. Warto zauważyć, że od tego momentu, który sama Orzeszkowa nazwała „przyjściem do porządku” i „spóźnioną naprawą życia, w pierwszej młodości skrzywionego”, zmienia się też w jakiś sposób jej stosunek do Boga i religii. Dają się zauważyć wyraźne oznaki rozmodlenia i mistycyzmu. To w jakimś sensie tłumaczy, dlaczego w pismach naszej znakomitej pozytywistki znaleźć możemy i takie wyznanie: „Mam Cię na głębiach duszy mojej i serca mego, mówisz do mnie w dniach utrapień i rozmawiam z Tobą w nocie samotne... Dopomóż nieść na sercu krzyż, o Poczycielu Ty, który mocen jesteś czynić i odczynić światy, odczyni we mnie wszelką myśl niewierną, a uczyni potęgę i pogodę zaufania”.

Ks. Antoni Dunajski

### Głos Katolicki

#### Prenumerata :

##### Francja

— roczna 150 F  
— półroczna 75 F

##### Zagranica

— roczna 170 F  
— półroczna 85 F

### ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : \_\_\_\_\_

Ulica : \_\_\_\_\_

Kod pocztowy : \_\_\_\_\_

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym  
 przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : ..... F  
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)



(Dokończenie ze str. 1)

zestany do Gułagu napisał mi, że po obejrzeniu mego filmu zmienił się dogłębnie... Już nie zabiłby nikogo więcej.

**de Brantes:** Dlaczego Pan wybrał postać świętego Antoniego Pustelnika (z czwartego wieku) jako temat następujących Pańskich filmów?

**Tarkowski:** Analiza konfliktu, który od wieków zajmował ludzki umysł — co to jest świętość, a co oznacza grzech? Czy dobrze jest być świętym? — ma dla mnie dzisiaj wielkie znaczenie! Z punktu widzenia Kościoła Prawosławnego, wspólnota, czyli „komunia” — w sensie jedności kościelnej — jest czymś bardzo ważnym. Kościół przynajmniej dla Prawosławia — stanowi „komunię” ludzi ożywionych tymi samymi uczuciami, tą samą wiarą. Otóż, jeśli święty opuszcza wszystko i udaje się na pustynię, czyni to dla jakichś racji. Chce się zbawić. Ale jaki jest jego stosunek do innych, których pozostawia? I właśnie stosunek między uczestnictwem w życiu społeczności, a zbawieniem osobistym, interesuje mnie bardzo,

**de Brantes:** Ale dlaczego Pan wybrał akurat świętego Antoniego?

**Tarkowski:** O, mógłby to być ktokolwiek inny... bo istotnym dla mnie jest dramat, który człowiek przeżywa, i którym musi opłacić poszukiwanie równowagi między życiem duchowym i życiem materialnym.

**de Brantes:** Chrześcijanie mówią, że Chrystus jest jedynym rozwiązaniem...

**Tarkowski:** Wiara jest wszystkim, co człowiek posiada naprawdę. Kiedy Voltaire powiedział: „Jeśliby Bóg nie istniał, trzeba by było Go wymyślić, nie powiedział tego dlatego, że nie wierzył. On wierzył w Niego. I na tym właśnie polega dogłębna różnica. Materialiści i pozytywiści nadają wyrażeniu Voltaire'a znaczenie wstretne. Wiara jest jedyną rzeczą, która może uratować człowieka. Jestem o tym głęboko przekonany. Wiara jest jedyną rzeczą, jaką człowiek posiada ponad wszelką wątpliwość. Wszystko inne nie ma pokrycia w rzeczywistości.

**de Brantes:** Ale czy odróżnia Pan artystę od mnicha, lub świętego?

**Tarkowski:** W rzeczywistości są to drogi różne. Święty, czy mnich, nie chce tworzyć sztuki, bo nie chce uczestniczyć w życiu tego świata. Powiedziałbym, że sztandarem dla mnicha i świętego jest nie-uczestnictwo. To mi przypomina trochę koncepcję wschodnią, buddyjską... Natomiast artysta, biedny artysta, znajduje się w wirze tego świata, nieraz w błocie... Znany jest przy-

kład pewnego poety francuskiego, który nie chciał być poetą, Rimbaud. Takich jest wielu...

Dla mnicha mam dużo współczucia, ponieważ żyje on tylko częścią samego siebie. Natomiast jeżeli chodzi o artystę, wykazuje on tendencję do rozproszenia, do pomyłek, do błędów, do ubrudzenia się, do utraty duszy...

Nie można też powiedzieć, że święty — to anioł; a poeta — to diabeł. Jeden i drugi — to człowiek, ale człowiek, który znajduje się w sytuacjach bardzo do siebie niepodobnych. Święty — osiągnął zbawienie. Artysta — może? Dlatego ja wierzę w łaskę bożą, która nam spada — ot tak z nieba — niezasłużenie... Hermann Hess poczynił kiedyś taką refleksję: „Całe moje życie dążyłem do tego, aby być świętym, a jestem tylko grzesznikiem. I liczę wyłącznie na inspiracje z góry”. Ta wypowiedź — sądzę — oznacza, że w życiu nie można być zawsze konsekwentnym.

(Dokończenie ze str. 4)

pieszej, która wyszła 6 sierpnia a dojdzie tutaj dopiero za 3-4 dni. Przynajmniej będą mieli trochę ładnej pogody. Razem z nami przyszła pielgrzymka z Tychów, a wczoraj spotkaliśmy mini-pielgrzymkę: kilkunastu ludzi z księdzem, którzy już wracali z Jasnej Góry — pieszo tam i z powrotem. Dziś przed południem spodziewana jest kolejna pielgrzymka z Kalisza czy Pomorza. Czytałam kiedyś w jakimś czasopiśmie, że każdego roku w miesiącu sierpniu Polska jest przeorana pielgrzymkami pieszymi, które ze wszystkich stron kraju dążą na Jasną Górę. To prawda. Chodzę z wielkim trudem. Każdy krok sprawia mi wielkie bóle. Na dziedzińcu Sanktuarium spotykam dwie młode dziewczuszki, które dziwnie chodzą jakby były po chorobie Heine-Medina. Kiedy je mijam, widzę znaczki naszej pielgrzymki. Uśmiechamy się do siebie wzajemnie ze zrozumieniem, bo ja też tak chodzę. Nie było mocnych w tej pielgrzymce.

Duża czasu trwamy na modlitwie przed Cudownym Obrazem, bo wnet musimy jechać z powrotem. Po południu wracamy pociągiem. Zbiórka po powrocie na dworcu w Rybniku-Paruszowcu. Przy przyjeździe pielgrzymów trzema kolejnymi pociągami, widać na peronie mrowie ludzi, którzy z kwiatami przyszli witać pielgrzymów. Ostatni raz już formuje się pielgrzymka w ustalonym porządku, po kolei wszystkie grupy. Udajemy się do kościoła dla uroczystego zakończenia pielgrzymki, a po

Między świętym i artystą jest również jakaś paralela, ale też i wiele różnic. Bardzo ważnym jest to, aby człowiek żył sprawiedliwie. Szukając podobieństwa do Stwórcy — jak artysta, albo szukając swego zbawienia — jak święty. Stwarzając atmosferę duchową, coraz to bogatszą dla całego świata, albo szukając własnego zbawienia.

Czy wiemy, ile nam jeszcze pozostało czasu? — Musimy żyć w taki sposób, jak byśmy jutro mieli oddać duszę Bogu.

Postawił mi Pan trudne pytanie. Geniusze, szukając na nie odpowiedzi, poświęcili całe swoje życie. Oto prawdziwy temat do filmu. Chcę o tym mówić na przykładzie świętego Antoniego. Chciałbym zrozumieć i wyjaśnić problem nieznośny dla człowieka. Bo w końcu nie jest problemem: „umrzeć, albo nie umrzeć”. Umrzem wszyscy razem, albo po kolei, jeden za drugim.

bokach ulicy i chodnikami idzie równoległe z nami tłum ludzi, którzy nas witali na dworcu. Nagle od czoła pielgrzymki słychać oklaski. Nie wiemy dlaczego, ale za chwilę poznajemy przyczynę i klaszczemy również: oto mija naszą pielgrzymkę pan doktor, który tak troskliwie dbał o nasze zdrowie w czasie pielgrzymki. Oklaskami wyrażamy mu nasze uznanie i wdzięczność. W kościele następuje pożegnanie i rozwiązanie pielgrzymki, wzruszająca to uroczystość. Potem wracamy do naszych domów, my autobusami do naszej miejscowości. Dla mnie najtrudniejsze są te ostatnie metry z autobusu do domu już nie mogę iść, chociaż sąsiedzi niosą mi bagaż. W domu kładę się zaraz do łóżka i postanawiam sobie mocno, że już nigdy nie pójdę pieszo na Jasną Górę.

WTOREK 13 SIERPNI 1985:

Muszę poszukać w szafie. Powinno mieć jeszcze kolorową słomkę taką z jakiej szydełkowało się modne ongiś kapelusze i torebki damskie. Można by z tego uszydełkować kapelusze z bardzo, bardzo wielkim rondem, który by zasłaniał głowę i plecy od słońca. No, bo nie zawsze będzie padał deszcz, kiedyś być może, ostro zaświeci słońce i trzeba już teraz zacząć przygotowanie do następnej pielgrzymki pieszej. Bo chyba jednak znów pójdę na Jasną Górę. To było jednak wspaniałe, jednorazowe, niepowtarzalne przeżycie.

Emilia RYGIELSKA



# Jezyk – jedyna ojczyzna

## K O S Z   N A   Ś M I E C I

Gdy ginie język — ginie naród. Mało który naród wie o tym tak dobrze, jak polski, doświadczony ponad wiekiem niewoli. Fenomenalnie zdawali sobie z tego sprawę nasi zaborcy, a pod słowami rusyfikacja czy germanizacja nie kryło się nic innego, jak wpojenie Polakowi od dziecka obcej mowy. I to już wystarczyło. Przejęcie obcego obyczaju czy religii znajdowało się na dalszym planie, przychodziło potem samo, automatycznie. W takich przypadkach naród lub się poddaje i w czas jakiś potem znika na zawsze z map lub wytwarza mechanizmy obronne. Naród polski się bronił. Nie tylko sięgając po wolność w czasie narodowych powstań, ale w odpowiedzi na rusyfikację czy germanizację tworząc literaturę tak wspaniałą, że nigdy już potem w naszej historii nie osiągnęła tych wyżyn. Mickiewicz, Słowacki czy Norwid byli nie tylko zrodzeni w niewoli, ale tworzyli na emigracji, na zawsze odcięci od polskiej mowy i społeczeństwa. A mimo to, czy może właśnie dlatego, na przekór rzeczywistości ich poezja sięga po całą urodę języka polskiego, tworzy niedościgniony wzór. Emigracji pokolenia Mickiewicza historia przydała określenie „wielkiej”. I to wcale nie dlatego, że tak wielu Polaków opuściło wówczas rodzinny kraj, było ich zaledwie kilka tysięcy, słowo „wielka” określa bowiem miarę ich indywidualności.

Odnoszę przykre wrażenie, że ostatnie 40 lat w szczególny sposób zdemoralizowało Polaków. Nie wdając się w przyczyny, zresztą ogólnie znane, zaryzykuję twierdzenie, że ten rodzaj demoralizacji jaskrawo widoczny jest na obczyźnie. Emigrant wśród wielu innych trudnych wyborów ma jeden najważniejszy — pozostać Polakiem lub dać się wchłonąć w inny naród. Nośnikiem tej polskości jest i pozostanie jego język. Tymczasem, jak to obserwuję u wielu

moich znajomych, już po niedługim okresie pobytu na obczyźnie ich polszczyzna zaczyna obrastać w nieudolnie naśladowane obcojęzyczne zwroty. Zaczyna roić się od różnych voila, alors, pardon. Tym to bardziej irytujące, że tę papuzią skłonność posiadają najczęściej ludzie, którzy w nader nieudolnym stopniu opanowali francuszczyznę. Emigracja zmusza oczywiście do nauki obcego języka, jego znajomość stanowi niezbędny warunek normalnego życia w nowym społeczeństwie. Jest to jednak całkowicie odrębna sprawa. Opanowanie

obcojęzycznych zwrotów w żaden sposób nie skłania do uczynienia z polszczyzny kosza na śmierci, do którego bez ładu i składu wrzuca się całkiem obce lub wulgarnie spolszczone wyrażenia z obcego systemu językowego.

Jest to zjawisko żałosne. Świadczy o niskiej kulturze ludzi, którzy przyczyniają się do jego powstania, ale co gorsza — zaniku szacunku i miłości do jedynej ojczyzny, która im pozostała, do ojczystego języka.

Ewa ZIOŁKOWSKA

### Zachowaj ALBUM-PAMIĄTKĘ Twego spotkania z głową Kościoła w Polsce!



PIĘKNE  
ZDJĘCIA

KOLOROWE  
i  
BIAŁO-  
CZARNE

Tylko  
**13<sup>F</sup>**

+ koszt  
przesyłki: 7 F

Razem **20<sup>F</sup>**

WIELKI  
REPORTAŻ  
FOTOGRAFICZNY

**DO NABYCIA**

w NARODOWCU  
w POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ w PARYŻU  
i w PARAFIACH POLSKICH we Francji

#### GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## WOKÓŁ PROBLEMÓW ADOPCJI :

Jan Paweł II spotkał się z około 600 uczestnikami pierwszego włoskiego kongresu rodzin, które adoptowały dzieci pochodzące z Indii. Kongres ten został zorganizowany przez zgromadzenie misjonarek miłości. Jego założycielka, M. Teresa z Kalkuty, również była obecna na audyencji. Papież skierował do niej na wstępie słowa osobistego pozdrowienia.

Matka Teresa przebywała we Włoszech i spotkała się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Giulio Andreottim, z którym uzgodniła projekt adoptowania przez 100 włoskich rodzin tyleż dzieci hinduskich. W poprzednich dniach przebywała we Florencji na zjeździe ruchów na rzecz obrony życia oraz wspólnie z Chiarą Lubich odwiedziła więźniów w tamtejszych zakładach karnych.

W swoim przemówieniu do przybyłych Ojciec św. nawiązał do słów Chrystusa: „Kto przyjmuje to dziecko w imię moje, mnie przyjmuje”. Podkreślił, że wola adopcji rodzi się zawsze z miłości do dzieci oraz z głębokiego pragnienia ojcostwa macierzyństwa, a w wypadku rodzin obecnych na audyencji zapewne również z miłości do Chrystusa, który żyje w każdym z najmniejszych braci. Papież wyraził wdzięczność Bogu za rodziny służące w ten sposób życiu. Szukając oblicza Chrystusa w obliczu biednego i nieszczęśliwego brata, potrafiły one dojrzeć je w dzieciach pozabawionych na początku życia domu i rodziny. Przyjmując je do swych domów, niejako na nowo je zrodziły, darząc je swą miłością i nadzieją oraz uznając w nich swą przyszłość.”

„Jeżeli prawdą jest — powiedział dalej Jan Paweł II — że ciemne chmury zbierają się dziś nad rodziną, pociesza fakt, że tyle świadectw ofiarności zapala się w rodzinach chrześcijańskich, pozwalając sercom otworzyć się na nadzieję. Chrześcijańskie drogi wyboru są nieraz niezgodne z mentalnością środowiska, jednak poprzez ładunek nowości, jaki w sobie zawierają, stają się żywymi propozycjami i bodźcami dla wszystkich. Z tego punktu widzenia adopcja jest znakiem, poprzez który rodzina chrześcijańska ukazuje, że nie chce zamknąć się sama w sobie, wobec sytuacji wymagających szczególnej pomocy. Decyzja adopcji dziecka nigdy nie jest łatwa, wiąże się ona bowiem z przyjęciem zło-

zonych i poważnych obowiązków. Zachęcam was, byście ufali w swe zadanie i zawierzyli Bogu, który z pewnością uwzględni wasze ofiarne zaangażowanie względem tych dzieci i będzie umiał je wynagrodzić”. Ojciec św. stwierdził również, że dziś wzrasta liczba rodzin pragnących zaadoptować dziecko i wyraził życzenie, aby wokół adopcji został wytworzony klimat odznaczający się spokojem, otwartością i obywatelstwem. Winno się zapewnić łatwiejszy przebieg formalności związanych z adopcją oraz lepsze zrozumienie problemów ludzkich, psychologicznych i prawnych z nią związanych.

## PARLAMENT AMERYKI ŚRODKOWEJ :

26 maja w Gwatemala City zakończyło się spotkanie prezydentów pięciu krajów środkowoamerykańskich: Gwatemali, Hondurasu, Kostaryki, Nikaragui i Salwadoru. Celem spotkania było zawarcie traktatu pokojowego oraz utworzenie Parlamentu Ameryki Środkowej. Szefowie pięciu państw zobowiązali się utworzyć przed upływem 30 dni komisję mieszaną do opracowania projektu zasad organizacji, działania i kompetencji Parlamentu Ameryki Środkowej. W czasie uroczystego nabożeństwa odprawionego na zakończenie obrad pod przewodnictwem miejscowego biskupa Penadosa del Barrio odśpiewano uroczyste „Te Deum”. Nuncjusz apostolski w Gwatemali, abp Oriano Quilici, odczytał specjalne posłanie Ojca św. Jana Pawła II do uczestników spotkania.

## III MŁODZIEZOWE SPOTKANIE EKUMENICZNE W KODNIU :

W maju po raz trzeci przybyła do Kodnia młodzież różnych wyznań z całej Polski, by modlić się o jedność chrześcijan. Przyjechała bardzo licznie (ok. 700 osób) zważywszy, że sama impreza oraz jej idea, mają jeszcze krótką tradycję. Zrozumienie dla tej sprawy katolickich władz kościelnych znalazło wyraz w obecności ordynariusza diecezji podlaskiej, bp Jana Mazura, który przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię na temat pojednania, a także w liście, który nadesłał bp Władysław Miziołek, wiceprzewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Ekumenizmu. List nadesłał również bp Zdzisław Tranda, zwierz-

chnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Poza częścią liturgiczną katolicką, luterzańską i prawosławną, odbyło się również ciekawe spotkanie dyskusyjne nt. dialogu ekumenicznego z profesorami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, O. Waławem Hryniowiczem i O. Stanisławem C. Napiórkowskim.

Sanktuarium w Kodniu, którego gospodarzami są ojcowie Oblaci, stało się miejscem corocznych spotkań ekumenicznych. Wielka to zasługa gościnnych gospodarzy kodeńskich, tak księży jak i laikatu, oraz stałego już komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem red. Grzegorza Polaka.

## ŁOTWA :

Kościół katolicki na Łotwie obchodzi w tym roku jubileusz 800-lecia chrześcijaństwa. W 1186 r. utworzona została diecezja Yxkul z bpem Meinhardem na czele. W tymże samym roku papież Klemens III włączył nowe biskupstwo do metropolii kościelnej w Bremie. 91-letni kardynał J. Vaivods jest administratorem apostolskim arcybiskupstwa w Rydze i biskupstwa w Liepaja. Ma do pomocy biskupów: K. Dulbińskisa (L. 80), Zondaksa (1.78) i Cakulsa (1.60). Ten ostatni jest biskupem z prawem następstwa. Łotwa posiada 105 księży. W seminarium duchownym w Rydze studiuje 48 kleryków.

## URUGWAJ :

Po raz pierwszy od 14 lat mogła odbyć się w Urugwaju procesja Bożego Ciała. Zakazał jej w 1973 r. ówczesny reżim wojskowy. W procesji w stolicy kraju, Montevideo, wziął udział także minister obrony J. Chiarino. Od chwili objęcia władzy przed 12 laty przez pierwszego prezydenta, który osiągnął to stanowisko w drodze wolnych wyborów, J.V. Sanguinettiego, sytuacja w kraju pod względem przestrzegania praw człowieka uległa znacznej poprawie. W marcu ub. r. 200 więźniów politycznych skorzystało z amnestii.

**CZYTAJCIE  
prasę katolicką!**



# APEL „PRO JUSTITIA”

Drodzy Rodacy,

Może cierpienia naszego narodu, a może wyraźny jego zwrot do Boga w ostatnich dziesięcioleciach, wyprosiły nam polskiego Papieża, przepowiedzianego przez naszych wieszczów. Ten honor spotkał nasze pokolenie po tysiącu lat, nakładając na nas specjalną odpowiedzialność. Ojca św. podziwiał i kochał moc ludzi na świecie. Ale cóż my, jego rodacy, czynimy, aby Mu pomóc w Jego pracach, wysiłkach i nawoływaniach do nawrócenia i ratowania ludzkości przed groźną jej zagładą? Wielu wspiera Go modlitwą. Ale wszyscy ludzie dobrej woli, bez względu na rasę, cywilizację, lub religię, mogą Mu pomóc i praktycznie.

Każdy, kto nie zapomniał swej Ojczyzny, usiłującej się do niej pomoc, gdyż wiemy jak tam ludziom ciężko; i słusznie. Ale wiemy również, że we wielu krajach świata tysiące, miliony ludzi, a zwłaszcza dzieci, ginie dosłownie w męczarniach głodu, chorób i skrajnej nędzy. My, jako ludzie, a zwłaszcza Polacy, szcycący się hasłem: „ZA WARSZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ”, nie możemy być na to obojętni. Coż warta wolność dla tego, co umiera z nędzy?

Napewno Ojca św. boli serce gdy się z nią, jakże często, styka (może nawet i z polską...!). Z pewnością byłby szczęśliwy móc temu cierpieniu choć trochę ulżyć. Czyż my, Jego rodacy, nie powinniśmy Mu w tym pomóc? Papież powinien móc dysponować największą organizacją charytatywną na świecie

## HARSERSKA AKCJA MIŁOSIERDZIA DLA TRĘDOWATYCH W SZPITALU KS. DR WIŚNIEWSKIEGO W INDIACH:

Ofiary złożone w maju i czerwcu 86: Pp. Koniarczyk — Villenoy, 1000F. Nowak — Fumel 50. M. Cieślak — Billy-Montigny 100. L. Woźniak — Billy-Montigny 100. Kordzińska — St. Segolene 200. Dh. Landzberczak — Nilrange 50 F. Razem: 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu mandatem pocztowym w dniu 16 czerwca.

W. Nawojska hm

17, rue Cdt Osmin Durand  
81000 ALBI

cie i poprzez Swych misjonarzy, obrazować konkretnie miłość Boga i bliźniego, do której nas wciąż nawołuje, mówiąc nam, że dla najbardziej potrzebnych powinniśmy nawet umieć oddać czasami i z tego co nam samym potrzebne. Papież nie może na ten cel wydać pieniędzy z kasy państwa wytakańskiego, ani z jego posiadłości, bo nimi nie dysponuje. Nawet papieski instytut charytatywny, poprzez swój wielki zarządek, przeznaczają z góry sury na poszczególne kraje, czy cele. Ojciec św. powinien mieć pewną swobodę w Swych dziełach miłosierdzia, dzięki funduszom własnym, które mógłby rozdzielać tym i tak, jak samemu to uzna za stosowne, jak Mu Jego serce i rozum dyktują. Aby Mu te fundusze zapewnić powstała PRO JUSTITIA (czyli Dla Sprawiedliwości), która 1.IV.80 r. uzyskała statut federalny organizacji dobroczynnej i jest kontrolowana przez Zarządek, księgowego z poza niej, oraz przez rząd prow. Quebec i federalny Kanady.

Członkostwo roczne: \$ 12.—, a na życie: \$ 1.000.—. Każdy kto przesyła na adres poniższy czek (nie gotówkę!) na \$5.— lub więcej, otrzymuje kopię listy, wysyłanej do Papieża z czekiem (zwykle na \$ 1.00.—), zawierającej imiona, nazwiska i kwoty, tych, którzy się nań złożyli. Każdy taki czek jest potwierdzony listem arcybiskupa z Watykanu. Dotąd ani jeden grosz z tych ofiar nie poszedł na koszt administracyjne, a wysłaliśmy ponad \$ 21.000.—; jest to naturalnie kropla w morzu potrzeb, ale choć w ten sposób staramy się spełnić nasz obowiązek.

Prosimy najgoręcej każdego z Was, mili czytelnicy: zróbcie fotokopie tego tekstu i rozdajcie, lub dołączcie do Waszych listów, wysyłanych do krewnych, przyjaciół i znajomych. Z góry przesyłamy Wam serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ”! Zainteresowanym chętnie prześlemy apel w innych językach, aby mógł on się znaleźć i w środkach masowego przekładu nie tylko polskich.

PRO JUSTITIA — 5242 Globert, Montreal, P.Q., H3W 2E7, Canada. Tel: (514) 482-2796.

## PODZIĘKOWANIE

W najbardziej ważnych dla nas momentach, dla nas, Oblatów Maryi Niepokalanej, przebywających we Francji i krajach Beneluksu, nigdy nie jesteśmy sami. Rzesze oddanych nam ludzi dzielą nasze radości, powiększając je, a także nasze smutki, by je umniejszyć.

Stąd też pragniemy gorąco podziękować WAM WSZYSTKIM, którzy powiększyliście ogromną radość nas, Oblatów, a w szczególności naszego neoprezbitera Jana Piotra WRÓŃSKIEGO w dniu Jego święceń kapłańskich, 22 czerwca 1986 roku, w kościele Tysiąclecia w Lens. Za Waszą tak bardzo nam drogą obecność, za Waszą cenną na obczyźnie życzliwość, za Wasze rozmodlenie. Wdzięczność nasza dla Was jest tym większa, gdyż była to dla nas uroczystość niezapomniana, na którą z niecierpliwością czekaliśmy długie lata, a którą chcielibyśmy jak najczęściej przeżywać.

Na pierwszym miejscu wdzięczność wyrażamy ks. biskupowi Szczepanowi Wesołemu z Rzymu, ks. prał Stanisławowi Jezowi, rektorowi PMK w Paryżu, wszystkim pozostałym kapłanom, również Siostram zakonnym; p. Bolesławowi Natankowi, prezesowi Kongresu Polonii we Francji, p. Władysławowi Natankowi, prezesowi PZK we Francji.

Dziękując Wam WSZYSTKIM za wszystko, zapewniamy Was o naszej stałej pamięci w naszych codziennych modlitwach. Zapewniamy Was o naszej z Wami solidarności. Zapewniamy Was o tym, że Wasze radości i Wasze smutki będą także naszymi.

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej





# Wspomnienie o Tadeuszu Parczewskim

DLUGOLETNIM DYREKTORZE DOMU DLA LUDZI STARSZYCH W LAILLY-EN-VAL KOŁO ORLEANU

Mam przed sobą pamiątkowy obrazek  
prałata A. Zyberk-Platera, zmarłego w

1981 r. ze słowami jego matki M. z Wie-  
łopolskich Zyberk-Platerowej, wypowie-

dzianymi do dzieci na łożu śmierci :  
„Pamiętajcie, że wszystko przemija, zo-  
staje tylko dobroć”.

## OFIARY na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Dziekan Ziółkowski — od Roda-  
ków z terenu Parafii Polskiej Pulver-  
sheim (68) :  
Bollviller : 1.740,00 F  
Pulversheim : 735,00 F  
Ensisheim : 1.025,00 F

Razem : 3.500,00 F  
Landzberczak Stefan — Nilvange (57)  
300,00 F  
Karpień Maria — Le Quesnoy (59)  
Szymanowicz Franciszek — PINON  
(02).

## na Dom Pielgrzyma Polskiego w Lourdes

Ks. Zgrzebny Marian — zebrane w  
czasie pielgrzymki  
Dadizelle : 1.800,00 F  
Kaźmierczak Franciszka z Masny :  
50,00 F  
Orzechowska Marta z Rouvroy :  
100,00 F  
Miła Apolonia z Billy-Montigny :  
200,00 F  
Kazimierczak Katarzyna z Monche-

court : 100,00 F  
Adamczak Józefa z Magny : 100,00 F  
Razem : 2.350,00 F  
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na  
Mission Catholique Polonaise — 263-  
bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. Paris  
luz czekiem bankowym.

Zycie Tadeusza tę prawdę potwier-  
dziło. Powiększyło świat dobra, gdyż On  
był człowiekiem dobrym. Każdy ma w  
sobie jakąś cząsteczkę dobra, u Tadeu-  
sza była to część dominująca Jego oso-  
bowości, skądinąd bogatej oraz tak po  
polsku barwnej.

Mój mąż i ja zbliżyliśmy się z Nim w  
czasie naszych pobytów w Domu dla  
Emerytów w Lailly, którego był kierow-  
nikiem. Szczególnie kilkutygodniowy po-  
byt w okresie B. Narodzenia 83-84 po-  
zwolił nam na dłuższe obcowanie z Nim  
i na uroczę, nie kończące się rozmowy  
Tadeusz, jak i mój mąż, był doskona-  
łym rozmówcą. Tyle ciekawych rzeczy  
miał do powiedzenia ze swego bogatego  
życia, z lektury. Rozmowy iskrzyły  
się śmiechem i dowcipami. A we wszy-  
stkim było podłoże dobra i miłości. Takiej  
zwyczajnej, wyniesionej z domu ro-  
dzinnego, polskiej, chrześcijańskiej. Tej  
opisywanej przez Fredrę i opiewanej  
przez Mickiewicza, u których spory się  
kończą staropolskim „Kochajmy się”.  
Nasza literatura mówi, że Polacy są do-  
brzy, a obyczaj narodowy dodaje, że „do-  
bra natura polska zawsze zwycięży”. Ta-  
deusz był tych słów prawdziwym świa-  
dectwem.

Ileż w Nim było ciepła, miękkości i  
tej rzadkiej dobroci, bo prawdziwej. Wi-  
działo się to w Jego obcowaniu z naj-  
bardziej wydziedziczonymi, chorym  
ludźmi Domu, którym kierował. Miał  
czas dla każdego, tylko nie dla siebie.  
Sprawy pensjonariuszy zabierały Mu ca-  
ły dzień, noc służyła do pracy nad trud-  
ną gospodarką administracyjną. Czło-  
wiek był dla Niego ważniejszy niż sen.  
Takim był i pozostał w pamięci wszy-  
stkich.

Jego postać należy dziś do tego krajo-  
brazu niedaleko Loary, gdzie spoczywa  
ten prawdziwy Polak, za którym idzie  
pasma dobra, które tam zostawił. Było  
ono wielkie, z biegiem czasu staje się  
coraz większe. I coraz większa budzi się  
 tęsknota za tym wiernym przyjacielem  
ludzkości.

Polacy na pewno nie zapomną Go, bo  
był On obrazem duchowym ich Kraju.  
Było w Nim wszystko co sercu polskie-  
mu tak miłe i bliskie.

Eugenia SZABELSKA

## POUCZAJĄCA KASETA

SYLWETKI ZAŁOŻYCIELI  
Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kim Oni byli?

Co było Im mocą  
i źródłem wytrwania?

Nabyj kasetę i posłuchaj  
głosu tych, którzy tworzyli  
„Wielką Emigrację” ducha.



SILHOUETTES DES FONDATEURS  
de la Mission Catholique Polonaise  
en France



# HOMILIA

XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA 3. 08. 1986

## Wszystko marność

Słowa starego mądrego Koheleta, stały się niemal przysłowiem: Marność nad marnościami — wszystko marność. Zdanie to jest swoistą wykładnią życia, skoro w niewielkiej księdze biblijnej, Księdze Koheleta, powtarza się aż 64 razy. Można by powiedzieć o wielkim sceptycyzmie autora. Nawet o zniechęceniu, pesymizmie i zgorzkniałości. Autor dostrzegł przeróżne sytuacje dziejące się w życiu i nie dające człowiekowi spodziewanego zadowolenia. Nie można go jednak uznać za sceptyka, gdyż znalazł wyjście z takiej sytuacji — jedyne wyjście, które tak streścił: Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek! — Bóg zatem jest sensem i celem żywota ludzkiego. Wszystko inne jest marność. Tym większą marnością, im wię-

cej wkłada się nadziei. Ten jest bardziej w życiu zawiedziony, kto więcej spodziewał się od tego życia. Jak nieroztropne jest wiązać siebie i swoją przyszłość z czymkolwiek, co samo w sobie nie jest trwałe. Obojętnie czy to jest człowiek, czy rzecz.

Myśl Koheleta rozwinął i uplastycznił Chrystus w swym przypowieściowym pouczeniu. Pouczenie to spowodowała prośba o interwencję w sprawie podziału spadku. Widocznie przyczyną konfliktu rodzinnego była wyłączna chciwość, skoro Zbawiciel odmówił jakiegokolwiek pośrednictwa, a potem ostrzegł: — Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości. — A potem wyjaśnił to opowiadaniem o rolniku, który miał dobry urodzaj. Tak dobry, że aż pojawiła się hedonistyczna pokusa: — Odpoczywaj, jedz, pij i używaj. — Nie wiedział, że już najbliższej nocy będzie musiał rozstać się z tym światem. Mądry Kohelet z mądrym smętkiem w oczach powiedziałby: — Wszystko marność. — Chrystus zaś pouczenie swoje zamknął w słowach: — Tak

dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem.

Dobrze współbrzmia z powyższymi uwagami słowa apostoła Pawła: Szukajcie tego co w górze. Dążcie nie do tego co na ziemi. Wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu.

O ileż spokojniejsze byłoby nasze życie, gdyby było mniej obciążone przeróżnymi pragnieniami i aspiracjami. O ile mocniejsze byłyby nasze nerwy. O wiele bardziej przedłużylibyśmy dni pobytu na ziemi. Wiedzieć, co jest w granicach moich możliwości. Nie chciał przeciągnąć siebie ponad miarę własnej wytrzymałości. Wiedzieć, co jest prawdziwą wartością, a co jest już marnością.

Powtarzanie zdania — hasła Koheleta może napełnić prawdziwą mądrością, bo stwarza ustawicznie potrzebny dystans między człowiekiem i rzeczą przez niego upatrzoną. Dystans natomiast pozwala lepiej oceniać.

Marność nad marnościami — wszystko marność.

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA — 10.08.86

## Przepasane biodra

Mniej czytelny jest dziś obraz przepasania bioder. Tymczasem w starożytności oznaczał on człowieka wybierającego się w drogę, jak również sługę, który zaczynał obsługiwać swego pana. Pierwszy podciągał suknię swą i ją przepasywał, a żeby łatwiej było iść, drugi natomiast również to czynił dla ułatwienia sobie ruchów, dla uzyskania większej sprawności. Znak gotowości, znak służebności.

Dziś często mówimy, zwłaszcza w Kościele, o postawie służby, a więc gotowości przychodzenia z pomocną usługą drugiemu człowiekowi. Postawa ta doznaje pogłębienia w dzisiejszym pouczeniu ewangelicznym. Oprócz przepasania bioder słudzy mają zapalone pochodnie. Oprócz więc gotowości jest też nastrój rozradowania — pan przecież wraca z uczyty weselnej, jest więc w dobrym nastroju. A jeśli pan jest rozradowany, to i słudzy nie mają powodu do smutku. Służba ich staje się radosna. Tak więc gotowość i radość to cechy postawy służebnej.

Mówi się też w pouczeniu ewangelicznym o czuwaniu. To jest właśnie gotowość, ale już przedłużona. Bo może być też gotowość krótkotrwała. Może też być i radość krótkotrwała. Idzie tymczasem o postawę długodystansową. Ta natomiast musi być wynikiem wewnętrznej dojrzałości, bo wytrwałości, a więc równowagi ducha. Tu nie wystarczy chwilowy zapal, czy uniesienie pełne emocji. Tu chodzi o pewne nawet zobojętnienie na czas. Słudzy pana — obojętnie czy pan powróci o drugiej czy o trzeciej straży — z radością witają go. Ciągłe z tą samą radością.

Wymaganie te nie są łatwe. Gdybyśmy byli bardziej ich świadomi, być może rzadziej używalibyśmy wyrażen o posłudze lub postawie służebnej. Nierzadko bowiem ze służebnością łączymy zaszczyty i płynące stąd korzyści. Stąd też to, co się nazywa posługą, staje się przedmiotem nieuczciwych zabiegów, zazdrości, samolubnych dążeń. W ten sposób — za zasłoną pięknych określeń — ukrywamy małość naszą i płynący stąd egoizm.

Piękne i radosne jest postannictwo matki. Jest to służba jakżeż wiele wymagająca. Niech jednak matka szuka w niej tylko siebie i tylko własnego wyniesienia i przyjemności, a już sta-

nie się karykaturą macierzyństwa. Stanie się też nosicielką nieszczęścia i niepokoju dla siebie i dla własnej rodziny, a zwłaszcza dla dzieci.

Autor Listu do Hebrajczyków ukazuje bohaterstwo wiary Abrahama i jego małżonki Sary. Ten człowiek ma wciąż biodra przepasane, by iść ciągle tam, dokąd Bóg wzywał i cieszyć się każdą obietnicą, której spełnienia nie było widać. By więc utrzymać się w gotowości i radości, by ciągle biodra były przepasane, potrzeba wiary. Zastuchania się w Bogu, zawierzenia Jego obietnicom.

Ks. Edward Szymanek T.Chr.

Książka:

„Wiara i Kultura” —

Jan Paweł II

W Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu można nabyć wydane przez Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej w Rzymie (1986) dokumenty, przemówienia, homilie Jana Pawła II zatytułowane: „Wiara i Kultura”. Jest to pozycja książkowa, która może być bardzo pomocną dla czytelnika żyjącego kulturą oczyszczonego kraju. Cena 1 egzemplarza 45 F.



# LITURGIA NIEDZIELI

## 18 niedziela zwykła, rok C

**Antyfona na wejście** Ps 69, 2.6

Racz mnie wybawić, o Boże: Panie szybko przyjdź z pomocą. Tyś wspomógł mój i wybawca; nie zwlekaj, o Panie!

**Modlitwa:**

Przybądź z pomocą, o Panie, sługom swoim i okaż proszącym Cię Twą odwieczną dobroć, abyś dla tych, którzy chlubią się Tobą, swym Stwórcą i Rządcą, odnowił dobra i je utrwalił. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami:**

Prosimy Cię, Panie, uświęć miłościwie te dary, a przyjąwszy składaną Tobie ofiarę duchową uczyni nas wieczystym darem dla Ciebie. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** Mdr 16, 20

Panie, dałeś nam chleb z nieba, zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić.

albo: J 6, 35

Jam jest chleb życia — mówi Pan. Kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.

**Modlitwa po Komunii:**

Otaczaj, Panie, nieustanną opieką tych, których posilasz chlebem z nieba i tych, których pokrzepiasz uczyni godnymi wiecznego odkupienia. Przez Chrystusa.

**18 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C**

*Marność doczesnych osiągnąć*

Czytanie z Księgi Koheleta.

Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami, wszystko marność.

Jest nieraz człowiek, który w swej pracy odznacza się mądrością, wiedzą i dzielnością, a udział swój musi on oddać człowiekowi, który nie włożył w nią trudu. To także jest marność i wielkie zło. Cóż bowiem ma człowiek z wszelkiego swego trudu i z pracy ducha swego, w której mozoli się pod słońcem? Bo wszystkie dni jego są cierpieniem i zajęcia jego utrapieniem. Nawet w nocy serce jego nie zazna spokoju. To także jest marność.

Oto słowo Boże.

Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

**Refren:**

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia, stańmy przed obliczem

Jego z uwielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

**Refren:**

Przyjdźcie, uwielbiamy Go padając na twarze, zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem, a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego rękę.

**Refren:**

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego: «Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba, jak na pustyni w dniu Massa, gdzie Mnie kusili wasi ojcowie, doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła».

**Refren.**

**DRUGIE CZYTANIE**

*Szukajcie tego co w górze,*

*zadajcie śmierć temu, co jest przyjemne*

Czytane z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, a nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyjemne w waszych członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzdy i chciwości, bo ona jest bałwochwaltwem.

Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu Boga, według obrazu Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus.

Oto słowo Boże.

**SPIEW PRZED EWANGELIĄ**

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

**EWANGELIA**

**Łk 12, 13-21**

*Marność dóbr doczesnych*

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Ktoś z tłumu powiedział do Jezusa: «Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby podzielił ze mną spadkiem».

Lecz On mu odpowiedział: «Człowieku, któż Mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?»

Powiedział też do nich: «Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia».

I powiedział im przypowieść:

«Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: „Cóż tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów”. rzekł: „Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę wszystko zboże i moje dobro. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj”.

Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?”

Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem».

Oto słowo Boże.



**Paryski Uniwersytet Letni**

(25-27.VI.1986)

Wspólnota Polsko-Francuska razem z Towarzystwem Historyczno-Literackim zorganizowała w Bibliotece Polskiej w Paryżu wykłady w ramach tzw.: V Uniwersytetu Letniego.

Świetne wykłady prowadzone m.in.: przez prof. J. Mond, p. S. Grocholskiego, ks. prał. St. Jeża, p. J. Lagneau-Markiewicz — prof. z Sorbony, prof. P. Słonimskiego — dyrektora Instytutu Genetyki Molekularnej CNRS, redaktora B. Lecomte, prof. Domańskiego, pułkownika Zaniewickiego, L. Rey, J. Kułakowskiego — nadawały rangę zorganizowanej imprezie. Szkoda tylko, że sala Biblioteki nie zawsze zapełniona była słuchaczami.